

MIŁOŚĆ W JESIENI ŻYCIA

Sześćdziesięciosiedmioipółletnia chwacka choleryczka Aurelia postanowiła zacząć nowe życie i przygruchać sobie jakiegoś cud-mężczyznę, bo czuła się nader samotnie. Ignorowała przy tym śmichy-chichy koleżaneczek, które naigrawały się z tego konceptu. Zainspirowana historią miłości kuzynostwa – Jeremiego i Stefanii – rozpoczęła łowy na portalu randkowym. Zainteresowanych nie brakowało, jednakże ambicje matrymonialne były nad wyraz ogromne. Co najmniej kilkunastu absztyfikantów zdyskwalifikowała w niespełna tydzień. Wśród kandydatów byli nawet przedstawiciele innych nacji – pół Włoch, pół Francuz czy niby-Amerykanin. Miło konwersowało się z emerytowanym patomorfologiem z poznańskich Jeżyc. Jednak w każdym zalotniku Aurelia znajdowała jakiś mankament. Jedna z randek spaliła na panewce, bo delikwent podarował Aurelii bladożółte eustomy, co było dla niej *faux pas*. Wydawałoby się, że zmitrężyła czas, a znalezienie miłości to hiperwyczyn. Nie chciała jednak odpuścić, a poszukiwania online zdawały się nienajgorsze i okazały się przy tym supersposobem na październikową chandrę. Pewnej niedzieli kobieta postanowiła jednak zaniechać poszukiwań. Zabrała na spacer swego bladobrązowego charta, by nacieszyć się późnojesiennym popołudniem. Kiedy pupil w najlepsze oddawał się harcom, ona zachwycała się melanzem żółtozielonych liści i niebiesko-białym niebem. Po pewnym czasie na jej ławeczce przycupnął elegancki jegomość. Uwagę zwracała jego oberżynowa koszula wystająca spod ciemnoszarego płaszcza. Zagaił do Aurelii. Ta rad nierad wdała się w rozmowę. Konwersacja jednak szybko pochłonęła ich do tego stopnia, że nie zwrócili nawet uwagi na hałaśliwą hałastrę, która nieopodal malowała na murze bohomyzy. Rozmowa z nowo poznanym trwałaby dłużej, gdyby nie dojmujący chłód, który dał się obojgu we znaki. Umówili się na kolejne spotkanie, tym razem w supermodnej kawiarni na ulicy Starocerkiewnej. Mężczyzna dodatkowo zyskał przychylność, gdyż pojawił się na *rendez-vous* (rande-wu) z bukietem arcypiękných czerwonych róż. Nieprzewidziane spotkanie okazało się najpiękniejszym darem losu. Miłość Aurelii i Borzywoja rozkwitła na dobre.